

PAŃSTWOWY TEATR IM. JULIUSZA OSTERWY  
W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM

---

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY  
ANTONI BANIUKIEWICZ

**JULIAN URSYN NIEMCEWICZ**

# **POWRÓT POSŁA**

W 200. rocznicę Sejmu Wielkiego

SEZON 1987/88

**PREMIERY SEZONU 1987/88**

**Tadeusz Różewicz**  
**PUŁAPKA**

**Jordan Radiczko**  
**TANIEC ŁAZARZA**

**Michał Bałucki**  
**CIEŻKIE CZASY**

**Włodzimierz Majakowski**  
**PLUSKWA**

**William Szekspir**  
**MAKBET**

**Jean Genet**  
**POKOJÓWKI**

**Julian Ursyn Niemcewicz**  
**POWRÓT POSŁA**

Ponadto dwa widowiska:

dla dzieci

**Henryka Matusa**  
**ŻABIE CZARY**

dla dorosłych

**Leszka Szopy**  
**ŻÓLTE OCZY MSZYCY**



Będą jeszcze dla Polski dni świetne wrócone,  
Będą, byleby naród, cnotą zapalony,  
Chęcią dobra ojczyzny z królem połączony,  
Uwodzić się namowom przewrotnym nie dawał  
I w zaczętej już pracy nigdy nie ustawał.  
Niech każdy ma szczęśliwość powszechną w pamięci  
I miłość własną — kraju miłości poświęci!  
Z dawnym wyborem wkrótce nowy się połączy,  
Co pierwszy nie dokonał, to drugi dokończy,  
Czynnie robiąc zaradzi powszechnej potrzebie,  
Zyska szczęście dla kraju, a stawę dla siebie.

(J. U. Niemcewicz POWRÓT POSŁA)

## Polska '88 obawy i szanse (frag.)

Przyczyny naszych trudności i zagrożeń gospodarczych są wielorakie, historyczne i bieżące, główną jest jednak niewątpliwie system ekonomiczny i polityczny, a zatem przebieg reformy. W niektórych środowiskach stało się dzisiaj modne pomniejszanie roli czynnika systemowego i wysuwanie na plan pierwszy ułomności i błędów polityki gospodarczej (inwestycyjnej, zaopatrzeniowej, organizacyjnej, kadrowej, cenowej itd.). Nie kwestionując roli polityki, która oczywiście jest ogromna, pragnę wyrazić przekonanie, że jej decydujące uwarunkowania tkwią nie gdzie indziej, lecz w systemie.

(...) na progu roku 1988 osobiście nie mógłbym wskazać na istotne dziedziny systemowe, w których nastąpiło wyraźne przyspieszenie. Może jedyną byłaby przebudowa instytucji centralnych, co do której jednak także istnieją wątpliwości — na ile jest ona radykalna i rzeczwiśta, a na ile jest tylko formalna i nie zmieniająca istoty rzeczy?

System ekonomiczny jest więc nadal w roku 1988, podobnie jak w roku ubiegłym i wcześniej, ogromnie niespójny, rozchwiany, zagrożony przy tym szczególnie w kilku podstawowych dziedzinach. Po pierwsze — w sferze uspołecznienia decyzji centralnych, ciągle przecież bardzo niekonsekwentnego. Po drugie — w sferze struktury podmiotów gospodarki narodowej. Struktura ta jak dotąd w zasadzie niewiele się zmieniła i nie zawsze w pożądanym kierunku, a poszczególne podmioty własnościowe w dalszym ciągu nie mają w niej równych szans bieżących i rozwojowych. Na trzecim miejscu wymieniłbym stan cen, które ciągle są nieparametryczne, a co za tym idzie nie sprzyjają efektywności gospodarowania. Po czwarte, utrzymuje się rujnująca mechanizmy efektywnościowe paternalistyczno-redystrybucyjna polityka finansowa. I po piąte wreszcie — nie są przewyżczone wyraźnie i przez nikogo nie kwestionowane ograniczenia i zagrożenia samorządności pracowniczej.

Jaki byłby klucz, aby te obecne i rysujące się na przyszłość słabości i niebezpieczeństwa odwrócić? Nie powiem nic ani nowego, ani odkrywczego. Po prostu powtórzę to, o czym mówiono już wielokrotnie, zwłaszcza w tym środowisku: tym kluczem może być tylko konsekwentna demokratyzacja życia politycznego i społecznego. Jest ona zapewne tym przysłowiowym ogniwem, które mogłoby pociągnąć za sobą cały systemowy i polityczno-gospodarczy łańcuch.

## Sprzeczności (frag.)

Jeśli prawdą jest, że rozwój dokonuje się poprzez pokonywanie sprzeczności, to mamy przed sobą doprawdy nieograniczone perspektywy rozwojowe! Tylko że na nasze kłopoty, których nam nie brak i które wcale nie robią wrażenia, aby ich ubywało, rzadko patrzymy właśnie przez pryzmat sprzeczności, które — aby je rozwiązać — należy najpierw zobaczyć i zdać sobie z nich sprawę. Wolimy je traktować jako przejściowe trudności, niepowodzenia, niesprawności wreszcie, a nie jako sprzeczności właśnie, nieuchronnie związane z tym, co staramy się robić obecnie. Myślę więc, że warto choćby przez chwilę zastanowić się nad tymi sprzecznościami, od których nie uda nam się uciec i które muszą dawać o sobie znać na drodze reformowania, czy nam się to podoba czy nie.

Zacznę od wrażenia osobistego. Niedawno miałem okazję odbyć rozmowę na dosyć znaczącym stopniu decyzyjnym i wyniosłem z niej wrażenie zaskakującej niemocy emanującej z tego wysokiego i ongiś wszechwładnego miejsca.

Przed kilkoma, a właściwie już kilkunastoma laty, jeśli osiągało się podstawową, merytoryczną zgodność zapatrywań z kimś decydującym w centrali — o co, mnie w każdym razie, wcale nie było tak łatwo — załatwienie spraw praktycznych nie nastęrczało już żadnych trudności. Od tego był telefon, polecenie, dyspozycja.

Dziś sprawy mają się dokładnie odwrotnie. Na wysokich szczeblach zarządzania spotkać można otwartą, wybiegającą naprzeciw wszelkim inicjatywom i pomysłom przychylność, natomiast praktycznie wynika z tego bardzo niewiele i odnosi się wrażenie, jakby centrala niewiele miała siły, aby przeprowadzić swoje intencje. (...)

To nie są żarty, to jest rzeczywistość. Łatwo jest mówić o ograniczeniu roli centrali jako warunku zmian systemowych, trudniej jednak praktycznie działać w sytuacji, kiedy sprawy ustalone „na górze” są co najmniej dyskusyjne lub wyglądają zupełnie inaczej „na dole”. Nie przypadkiem rodzi się pytanie, kto właściwie naprawdę rządzi w tym kraju...

Jak — i czy — da się rozwiązać tę sprzeczność? Jak pogodzić silne i posiadające autorytet państwo z coraz bardziej niezależną administracją i samorządem lokalnym? (...)

# OBSADA:

Podkomorzyna	MARIA WÓJCIKOWSKA
Podkomorzy	MAREK ŁYCKOWSKI
Starosta	MAREK PUDEŁKO
Starościna	LUDWINA NOWICKA
Teresa	BOŻENA POMYKAŁA
Walery	DARIUSZ SKIBIŃSKI
Szarmancki	KRZYSZTOF MALINOWSKI
Agata	TERESA LISOWSKA
Jakub	DARIUSZ CHODAŁA

Scenografia:

**ANTONI TOŚTA**

Asystent reżysera:

**KRZYSZTOF MALINOWSKI**

Sufler:

**DARIUSZ CHODAŁA**

Reżyseria:

**ANTONI BANIUKIEWICZ**

Współpraca reżyserska:

**MARIA WÓJCIKOWSKA**

Inspicjent:

**EWA LICHODZIEJEWSKA**

**PREMIERA: CZERWIEC 1988**



Na fotografiach:

G. Zapolska. *Ich czworo*,

W. Gombrowicz. *Iwona, Księżniczka Burgunda*,

R. Thomas. *Osiem kobiet*,

S. Mrożek. *Tango*.

**G.B.** Pani Ludwino, pozwoli Pani wyrazić szczerze uznanie i pogratulować Jej Jubileuszu. 35 lat na scenie i 23 lata nieprzerwanej pracy teatralnej z młodzieżą, poddane opisowi czy choćby kronikarskiemu oglądowi, przekraczają ramy naszej rozmowy. Pomówmy dziś może o różnych „naj-” w Pani życiu...? Zatem najbardziej lubiana spośród zagranych przez Panią rol.

**Ludwina Nowicka:** Monodram „Podróż do zielonych cieni”. Swego czasu dostałam za niego nagrodę we Wrocławiu. Grałam tę „Podróż...” ponad 300 razy.

**G.B.** Najprzyjemniejsze dla Pani chwile w teatrze?

**L.N.** Zawsze wielkim przeżyciem są premiery, szczególnie wtedy, gdy mamy coś ciekawego do zagrania, ale do takich chwil należą także próby przy atrakcyjnej roli, przy dobrym reżyserze.

**G.B.** Największa gaffa sceniczna, jaka przydarzyła się Pani?

**L.N.** Wpadkę taką miałam przy „Profesji pani Warren”. Od razu na początku aktu trzeciego pomiędzy kol. Zdrojewskiego i mnie spadło źle umocowane drzewo, będące elementem scenografii. Ogarnął mnie wówczas tak nieopanowany śmiech, że nie było innej rady jak opuścić kurtynę. Tak więc zasunięto kurtynę, a kol. asystent przeprosił Publiczność — świadomą, naturalnie, tego, co się dzieje — słowami „z powodu choroby aktorki kilka minut przerwy”. Tego samego wieczora zagrałam spektakl do końca. Do dziś, mówiąc językiem zakulisowym, nie potrafił mi nic rozłożyć.

**G.B.** Czy to znaczy, że nie miewa Pani tremy?

**L.N.** Dawniej miałam regularnie i to ogromną, ale teraz, po tylu latach pracy, nie. W osiągnięciu tego stanu uspokojenia i koncentracji pomaga mi niemało praktykowanie ćwiczeń dyfazyjnych. Chyba też nie mam strachliwego charakteru...

# LUDWINA NOWICKA 35 LAT NA SCENIE

**G.B.** Najradośniejsze, zdaniem Pani, strony zawodu aktora?

**L.N.** Przede wszystkim kontakty z ludźmi, a ponadto atmosfera dobrego przedstawienia, wspólne przebywanie w takiej atmosferze.

**G.B.** Co w najbliższych Pani planach artystycznych?

**L.N.** W moim teatrze Dyrektor planuje, ja jestem wykonawczynią jego planów artystycznych.

**G.B.** A poza teatrem — co uważa Pani za najważniejsze w swoim życiu.

**L.N.** Rodzinę. Mam Matkę działającą ciągle w ruchu artystycznym, mam Syna muzyka. Mam zobowiązania wobec nich. A ponadto młodzież, która ze mną pracuje na scenach amatorskich.

**G.B.** O czym najbardziej chciałaby Pani powiedzieć swojej publiczności?

**L.N.** Aby „moja publiczność” jak to brzmi w pytaniu, czyli aby ludzie, z którymi kontaktuję się przez swój zawód, znaleźli radość w życiu. Przy odrobinie dobrej woli, wiary w siebie — można to zrobić!

Aby znaleźli taki sposób na życie, by jak najdłużej zachowali zdrowie, pogodę ducha, piękny wygląd — uważam, że to jest w naszej mocy... Aby ich otoczyła życzliwość, los chciał być bardziej łaskawy, abyśmy zawsze mogli uśmiechać się do siebie życzliwie przy każdym spotkaniu.

**G.B.** Powiedziała to Pani tak pięknie, że nie pozostaje mi nic innego, jak życzyć Pani również tych wszystkich rzeczy, a do życzeń dla publiczności dodać jeszcze jedno: prosimy dalej i długo zachwycać nas sobą, gniewać i intrygować, nie pozwalając do końca rozpoznać, jaka Pani naprawdę jest, której z kreowanych przez siebie postaci najbliższa. Raz jeszcze, składając najlepsze życzenia, dziękuję Pani za rozmowę.

## Wolne nie pozwalam (frag.)

Praktyka „wolnego nie pozwalam” była skrajnym przejawem zasady jednomyślności ciała ustawodawczego, znanej w wielu państwach średniowiecznej Europy. W polskim parlamentarystyce zasada jednomyślności obowiązywała „od zawsze”. XIX-wieczny historyk niemiecki określa tę zasadę słowem „echtstlawisch” (prawdziwie słowiańska). Przez wiele pokoleń nie wpływała ona ujemnie na działalność sejmu. Obrad nie zrywano. Sprzeciwiający się postowie bywali usilnie przekonywani o racji większości i to tak długo aż uznali tę rację lub po prostu umilkli. Nawet jeśli do zgody nie doszło, nie przeszkadzało to w uchwalaniu konstytucji (pakietów uchwał) sejmowych: po prostu do wiadomości publicznej podawano odmienne stanowiska postów, którzy ze względu na swe instrukcje sejmikowe nie mogli przyłączyć się do ogólnej zgody. (...)

Choć już król Zygmunt August zasadę jednomyślności krytykował, choć na sejmie lubelskim 1569 r. jeden z postów wołał „iż jeden contrarium dierży przeciwko nam wszystkim (...) tedy my nie chcemy, aby na jednym stanęto”, to jednak starało się zasadę jednomyślności — choćby pozornej — pieczołowicie zachować. Sankcjonowała ją tradycja, usprawiedliwiała ją w oczach współczesnych obawa szlachty przed narzuceniem Rzeczypospolitej absolutum dominium. Wysoka kultura polityczna epoki Odrodzenia z jednej strony, zaś autorytet monarszy ostatnich dwóch Jagiellonów z drugiej, pozwalały na zręczne interpretowanie zasady jednomyślności w polskim życiu parlamentarnym. Sternicy nawy państwowej sprawnie omijali rafy, unikali kolizji paraliżujących ruch prawodawczy. Niedarmo wzdychał później Łukasz Górnicki w swych „Dziejach w Koronie Polskiej”: „Iżby umieli inni królowie, jak Zygmunt August, wolnym rozkazywać ludziom i mieć taką w królowaniu miarę, jaką on miał”.

(„TYG. POW.” 18/87)

## Próba określenia kultury szlacheckiej w Polsce przedrozbiorowej

(...) na czoło tej charakterystyki należy wysunąć ideologię polityczną szlachty jako warstwy rządzącej. Wyrażała się ona w szerokim zakresie przywilejów stanowych i związanych z nimi praw politycznych jednostki. (...)

Całokształt tych właśnie przywilejów bywa określany w historiografii i literaturze pięknej mianem „złotej wolności”, przy czym pojęcie to nosi obecnie odcień zdecydowanie pejoratywny. Warto jednak pamiętać, że przynajmniej w XVI wieku, a więc w szczytowym okresie rozwoju polskiego parlamentarystyki, „złota wolność” nie oznaczała jeszcze, że szlachcie wszystko wolno, ale że władzy zwierzchniej nie wolno wszystkiego (i mianowicie czego). Równała się poszanowaniu praw jednostki należącej do stanu szlacheckiego; należy jednak zwrócić uwagę na to, jak ogromny procent ludności, w porównaniu z innymi krajami, stanowił on w Polsce. (8-10 proc. ogółu mieszkańców Rzeczypospolitej to była szlachta). Ona też posiadała tak zasadnicze przywileje jak neminem captivabimus, wolność słowa i druku, równość wobec prawa, niezależnie od stanu majątkowego i szczebla na drabinie społecznej. Łączył się z tym szeroko rozwinięty samorząd terytorialny oraz przedstawicielstwo stanowe i głębokie poczucie tego, że władza musi przestrzegać istniejących praw. (...)

Idealem obywatela był zaś ktoś, obojętnie, magnat, karmazyn czy szaraczek, który występował na sejmach w obronie przywilejów stanowych, śmiało przeciwstawiając się monarsze. (...)

(w: TRADYCJE SZLACHECKIE W LITERATURZE POLSKIEJ, Warszawa 1976, s. 11-12)

## Garść cierpkich prawd (frag.)

Reformując polską gospodarkę nie należy zapominać o „grupach interesów” i ich funkcjonowaniu. Niewiele się o tym mówi, a jest to kwestia podstawowa. Od niej zaś zaczyna się każdą reformę i na niej wiele reform się załamuje. Innym istotnym zagadnieniem jest odpowiedź na pytanie: do jakiego modelu gospodarczego chce władza państwowa zdążyć? Tu pełnej jasności nie ma. Potrzebna jest zatem klarowna, całościowa, współczesna doktryna filozoficzno-teoretyczna, uwzględniająca procesy światowe i specyfikę polską. Tzw. pragmatyczne, a tym bardziej czysto ekonomiczne podejście jest w tej materii niewystarczające i wręcz szkodliwe. A tradycja takiego właśnie podejścia nadal pokutuje.

(„TYGODNIK KULTURALNY” 46/87)

LENA KOLARSKA-BOBIŃSKA

## Sojusznicy i przeciwnicy reformy (frag.)

Z punktu widzenia szans reformy, podstawowe znaczenie ma charakterystyka grup, które są jej aktualnymi lub potencjalnymi sojusznikami oraz warunki, jakie powinny zostać spełnione, aby pozyskać tych drugich.

Spółeczeństwo nie stanowi bowiem monolitu i różne grupy posiadają odmienne interesy. Błędem jest oczekiwanie, że reforma znajdzie poparcie w całym społeczeństwie. Istotna jest natomiast akceptacja ze strony grup, które są kluczowe dla jej wdrożenia, a więc ludzi aktywnych zawodowo, wykształconych, młodych, zatrudnionych w przemyśle.

Najogólniej mówiąc — najsilniej akceptuje ją nieegalitarny i rynkowy grupa właścicieli, specjalistów i techników, natomiast najmniej egalitarny i etatystyczny — robotnicy niewykwalifikowani, pracownicy fizyczno-umysłowi i częściowo (tzn. niektóre tylko zasady tego ładu), rolnicy. (...)

To zróżnicowanie poglądów i interesów wynika z różnicy w dochodach, wykształceniu, zajmowanej pozycji zawodowej, pewności zatrudnienia i świadomości swoich interesów.

(„RES PUBLICA” 5/87)

Zastępca dyrektora:  
**HENRYK POLICHNOWSKI**

Specjalista konsultant pracowni teatralnych:  
**MICHAŁ PUKLICZ**

Kierownik techniczny:  
**JANUSZ FRĄCZAK**

### Kierownicy pracowni:

plastycznej	<b>ALEKSANDER KOWALCZYK</b>
krawieckiej	<b>URSZULA CICHOCKA-JAMROZ</b>
elektrycznej	<b>BOGDAN GIŻYCKI</b>
akustycznej	<b>IRENA TABAKA</b>
fryzjersko-perukarskiej	<b>ALFREDA NOWAK</b>
Brygadier sceny	<b>MIECZYŚLAW ADAMKIEWICZ</b>
Garderobiana	<b>EUGENIA ADAMKIEWICZ</b>
Rekwizytorka	<b>URSZULA DUDOJC</b>

Bilety indywidualne i zbiorowe, organizacja uroczystości i akademii dla zakładów pracy i instytucji w Biurze Obsługi Widzów.

Kierownik Biura — **LIDIA PAUKSZTO**

Kasa Teatru czynna codziennie oprócz poniedziałków w godz. od 10 do 14 oraz na godzinę przed rozpoczęciem spektaklu.

Biuro Obsługi Widzów i Kasa Teatru — tel. 225-16

Wydawca programu:  
TEATR im. J. OSTERWY W GORZOWIE

Redakcja:  
GABRIELA BALCERZAKOWA

Redakcja techniczna:  
LECHOSŁAW MAZURKIEWICZ

O walorach „Powrotu pośta” stanowi płynny wiersz dialogu, choć brak tu szybkich replik dynamizujących akcję, krótkich kwestii; kolejno występujące postaci wypowiadają na ogół pełne wiersze o zgodności układu syntaktycznego z rymowym. Olbrzymie powodzenie sztuki u współczesnych spowodowane było znakomitymi realizacjami aktorskimi, zwłaszcza postaci satyrycznych, w których rozpoznawano osoby autentyczne, znane z obrad Sejmu Wielkiego oraz świata salonów warszawskich. W dialogach prowadzonych na scenie poruszył Niemcewicz większość spraw zaprzatających wówczas umysły, ze szczególnym podkreśleniem sukcesji tronu, dzięki czemu sztuka przynosiła pełny obraz nastrojów i dyskusji czasów wielkiej odnowy. Napięcie na widowni potęgowały patriotyczne tyrady i hasła, rozsiane licznie w tekście, w pełni zaś usatysfakcjonowała publiczność ówczesną kreacja pozytywnego bohatera — oświeconego Sarmaty. Kolejnym reprezentacjom komedii towarzyszył obok głosów niezadowolenia apologetów „złotej wolności” i modnych fircyków stały aplauz widowni, towarzyszyły manifestacje patriotyczne, do których włączał się ze swej łoży nawet Stanisław August. Sztuka szła przy pełnej sali 16 razy (jej premiera na scenie narodowej odbyła się 15 stycznia 1791 roku — G.B.), występowali w niej wybitni aktorzy sceny polskiej: Truskołowski, Owskiński; Świerzawskiemu na premierze za doskonałą grę w roli starosty Gadulskiego rzucono z widowni worek złota.

Pod wpływem nieustających sukcesów „Powrotu pośta”, w atmosferze uniesienia po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja, dopisał Bogustawski niejako dalszy ciąg tej sztuki w komedii pt. „Dowód wdzięczności narodu”, którą wystawił 15 września 1791 roku.

(M. Klimowicz, OŚWIECENIE. Warszawa 1977, s. 432)